№ 278. w Czwartek dnia 27. Listopada 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż. — Czytamy w Presse: Oto pan Bugeaud, nie mogąc pojąć planów emira, sam pomaga do utwierdzenia jego władzy w Maroko, pędząc tam lud, który swą massą zdoła oprzeć się ludności marokańskiéj i znaleźć tam zasoby, których potrzebuje do utrzymania swego istnienia. Lat 15 jak posiadamy Algierye, lat 15 jak nasi mężowie stanu szukają, jak sami mówią, położenia dla potęgi Francyi, od lat piętnastu wyczerpują w tym kraju najdroższe siły Francyi, i dotąd jeszcze nie wiadomo, jakiego środka użyć, by cel ten osiągnąć. Pietnaście miesięcy temu Abd el Kader wypędzony z Algieryi musiał się cofnąć na zachód z resztą swéj potęgi, i wówczas to utworzył projekt ugruntowania w Maroko państwa niezależnego. Cóż robi, by dopiął swego celu? Pojmuje on, że potęga nie leży w armii ale w licznéj ludności, jego zamiarem nie jest wydawać nam wojnę, ale usunąć z pod naszéj władzy ludność, któréj potrzebuje i która stanowić ma podstawę jego potęgi. W tym celu przybiera rolę mściciela uciśnionych arabów, pod Dżemma Gazauat morduje Francuzów, niby mszcząc się za spalenie Arabów w grocie Dahara, i zniszczenia, jakie od roku szerzymy po Kabylii zachodniéj. Jego szpiegi i Kabylowie dowiadują się, że 200 ludzi spieszy dla wzmocnienia obozu, natychmiast ten oddział 200 ludzi otacza i zabiera bez wystrzału. — Te wszystkie działania wykonywa on wmgnieniu oka, dzięki licznéj i wybornéj jeździe, z tą pewnością, siłą, które uderzają umysł krajowców i rodzą w nich wzgardę dla powolnych pochodów naszéj piechoty, ciągnącéj za sobą ciężkie konwoje, któréj marszów niemoc najlepiéj znają krajowcy. Tak zyskawszy dla siebie sympatye krajowców emir w Maroko pokazuje im ziemię, gdzie będą mogli schronić się przed naszą zemstą; wówczas emigracya rozpoczyna się pomimo usiłowań naszéj piechoty, jenerałów Lamoricière i Cavaignac, a to dzięki staraniom marszałka Bugeaud, który popycha pokolenia te ku zachodowi. Lękać się należy, by Abd el Kader nie zdołał zebrać w ten sposób całego ludu w Maroko i ugruntować tam swéj władzy, ponieważ nie mamy dość jazdy, a gdy pokolenia emigrują, on zabawia nasze wojska fałszywemi atakami, w których przecież zbyt się nie naraża. — W rzeczy samej czyż każdy myślący nie rozumie, że od r. 1840, pojąwszy już system prowadzenia wojny w Algieryi, że zamiast powiększać naszą piechotę, powinniśmy rozwinąć naszą jazdę; wówczas to ona dzisiaj mogłaby manewrować w dość silnych kolumnach, by się obejść bez pomocy piechoty. Wówczas to emir, pędzony ciągle, naciskany przez kilka brygad jazdy, nie mógłby znaleźć schronienia u żadnego pokolenia, a pokolenia lękając się téj licznéj i szybkiéj jazdy nie śmiałyby emigrować do Maroko. Geniusz emira wskazuje nam dziś to, co powinniśmy byli zrobić lat temu pietnaście. Pojmuje on, że dla zdobycia Maroko potrzeba mu całego ludu, i dla tego wzywa tamże ten lud z jego stanem społeczeńskim już gotowym. Nie ogłasza wcale stanu wojny, nie dowodzi, że instytucye cywilne osłabiają kraj, ale pojmuje, że armie giną kiedy ludu zniszczyć nie można; stara się więc przenieść do Maroko lud cały, lud, który mu dostawi jego armię. Abd el Kader daje nam wielką naukę, pojął on sposób postępowania Amerykanów zajmujących Oregon, i zastosował go z pewnemi zmianami wynikłemi z pojęcia natury Arabów. My tylko Francuzi nie pojmujemy, że gruntując lud w Afryce, ugruntujemy tam potęgę Francyi. — Nie umiemy poprzedzić instytucyami prawnemi ludności i kapitałów, chociaż to jedynie może ściągnąć osadników. Twierdzą niektórzy, że czekać należy, aż ludność będzie liczną, by ją urządzić, nie bacząc na to, że dziś w Algieryi władza wsteczna i niechętna wszelkiemu postępowi, odpycha od tych stron ludność, która sama tylko może rozwiązać zadanie zachowania dzisiejszéj kolonizacyi.

Paryż, 18. Listopada. — Z każdego pułku jazdy może się zgłosić dziesięciu na ochotników do Algieru.

Sześć towarzystw utworzonych ku budowaniu kolei żelaznéj z Tours do Nantes połączyło się w jedno wielkie towarzystwo z kapitałem 40 milionów franków. Jedno tylko towarzystwo pod przewodnictwem Rotschilda nie połączyło się z niemi, które ze swéj strony skłoniło stowarzyszenie się na koléj do Strasburga wiodącą.

Renty na giełdzie z powodu małych interessów utrzymały się na dawném stanowisku. Mało było obrotu w akcyach, ceny pozostały dawniejsze.

Do Marsylii przybyło znów 11 wychodzców włoskich.

Spory literackie Izraelitów Polskich.

Chcąc kłótniom gazeciarskim i urazom osobistym raz na zawsze koniec położyć, tą razą mimo oświadczenia w gazetach poznańskiéj i krakowskiéj, publicznie występować widzę się być zmuszonym, i tą razą niewyboczę z drogi przyzwoitości, gdyż bez wybuchu żółci, bez naruszenia honoru czyjego, bez dowcipów jadem zatrutych pisać sobie zamierzyłem, teraz jak zawsze nie będę taił mego nazwiska, stawaiącemu zaś w swojéj własnéj obronie nikt nie będzie miał za złe, jeśli z całym zapałem, z całą siłą i przewagą dowodów, i całą mocą umysłu będę usiłował odeprzeć podłe oszczerstwa, a nadto mych przeciwników o ich nicości przekonać.

Nim do rzeczy saméj przystąpię, nadmienić powinienem, że zarzut mi w artykule zamieszczonym w nrze 261. g. w. x. P. uczyniony, jakobym ja sam był referentem A. T. jest nie tylko nieuzasadnionym, nie tylko prostem domniemywaniem, ale wierutnym fałszem, że ja tylko do prac moim podpisem opatrzonych się przyznaję, wszystkie zaś nie podpisane lub literami oznaczone artykuły, nie mojéj są roboty, ani nawet z moją napisane wiedzą. Podobna potwarz nie może ujść bezkarnie i wyznaję, że już mi się udało po części autora wytropić, i niechybnie oddam go do rąk Sprawiedliwości, która mu zato należytą wymierzy nagrodę! Zarzut mnie uczyniony spada raczéj na moich przeciwników, których po sposobie pisania poznałem (znać pana po cholewach) a jednak w moich artykułach nie wymieniam nazwiska oszczercy, światła wstrętem dotkniętego. Nie wahałem się pierwszym razem publicznie wystąpić, nie przeciw osobie, ale przeciw opinii przez nią wyrzeczonéj, nie wahałem się dla tego, bo walczyłem za prawdę, która zgadzała się z mojem przekonaniem. Gdybym był fałszywie lub opacznie tłomaczył marzenia p. L. tenże, czy co to samo jest, jego stronnictwo, od razu by mi zarzut zrobiło, gdy tymczasem dwa razy już mnie osobistościami częstując, nie śmieli dotąd z tak widocznym wyjeżdżać fałszem, teraz atoli nie mając już innego ratunku, obwiniają mnie o przekręcenie czyich wyrazów. Ja sam nim pisałem przeciw p. Lewickiemu, kilkakrotnie odczytałem jego epistolę, pytałem się również o zdanie wielu światłych mężów, a gdy wszyscy mego byli zdania, dopiero napisałem rozbiór rzeczonego listu. Powtarzam raz jeszcze, że z artykułu p. L. przekonałem się aż nadto, że tenże sobie nie życzy reformy, że wprost jéj jest przeciwnym, na poparcie czego własne jego przytaczam wyrazy. — Drwiąc sobie z reformatorów mówi: »Ihr strebt das stützende Gerüste mit dem Fuße fortstoßend einen babylonischen Thurm in luftleerer Höhe zu errichten« tu oczywiście p. L. uważa reformę nie tylko za niepotrzebną, ale nawet za niemożebną.

Daléj powiada: »aber heute — was wollet ihr heute, Scandal treiben?« co za ironia! »was wollet ihr uns geben was wir bereits nicht zur Genüge hätten?« ten okres również ściąga się do reformy — czy według p. L. my już posiadamy reformę? o tem ja nic nie wiem. A mówiąc o zawiści chrześciańskiéj ku żydom tak się wyraża: »Und habt ihr die geschichtliche Erfahrung vergessen, daß sich der gewandte Judenhaß allen zeitgemäßen Formen des äußern Judenthums zeitgemäß anzupassen versteht?« Tu oczywisty mamy dowód, że p. L. nie pojął szczytnéj i głównéj podstawy wiary chreściańskiéj »kochaj bliźniego twego jak siebie samego,« że przeto prawowierny chrześcianin nie pała zawiścią ku żydom, a ten co nią powodować się daje, niegodzien miana chrzescianina.

Bezstronni czytelnicy raczą osądzić, czy autor słusznie mi zarzuca przekręcenie wyrazów p. L. który (jak ów pismak powiada) »tak dobrze

Minister handlu zwołuje rady generalne w zawodzie rólnictwa, przemysłu i handlu na dzień 15. Grudnia. W krótkiém sprawozdaniu powiada, że zwołanie to jest potrzebne, gdyż nowe nasuwają się pytania, które dotyczą nadzwyczajnie handlu, przemysłu i stosunków Francyi do reszty krajów. Chcąc być w téj mierze dostatecznie rząd objaśniony, wzywa rady generalne na wspólną naradę. Kilka słów wypada nam tu powiedzieć o téj troistéj instytucyi, która i za granicą obudza ciekawość. Najdawniejszą z trzech tych rad jest handlowa, która już pod Ludwikiem XIV. wzięła swój początek. Do niéj dopiero późniéj przybyły dwie pozostałe. Z początku były wszystkie osobno zagajane. Dopiero w roku 1831. otrzymały rozporządzeniem królewskiém wspólny kierunek. Rada handlu złożona jest z 59 członków. Rada generalna przemysłu składa się z 72 członków, z których część wybrana jest przez izbę sztuk i rękodzieł, reszta przez ministra. Rada rólnicza ma 53 członków, wszyscy obierani przez ministra. Urządzenie tych rad widocznie chromieje we wielu względach i spodziewać się należy, że wkrótce reorganizacya ich nastąpi.

Paryż, d. 19. Listopada. — Król przybył wczoraj do Paryża i przewodniczył radzie ministrów, na któréj także marszałek Soult się znajdował.

Minister przemysłu, handlu i rólnictwa, pan Cunin Gridaine wydał okulnik do prefektów o wypadkach tegorocznego żniwa, między innemi powiada:

Żniwo tegoroczne mniéj było obfite, jak w latach 1844. 1843., lecz daleko lepsze, aniżeli w roku 1839. W dobrych latach ma 30 do 35 departamentów przewyższającą potrzeby ilość zboża ze swego żniwa, 25 do 30 wystarcza na swoje potrzeby, 20—25 wymaga dowozów. W tym zaś roku następujący zachodzi stosunek, 26 departamentów ma przewyżkę, 28 ma dostatek, 32 potrzebuje dowozu. Ostatnie, są to powiększéj części południowe departamenta, w których zazwyczaj bardzo mierne bywają żniwa. Ze względu na zarazę ziemniaków, z początku nadchodziły przesadzone doniesienia, teraz szkoda mniejszą się okazuje i to na pociechę powiedzieć można, że gdzie strata znaczną się okazała w ziemniakach, tam żniwo najlepiéj w zbożu wypadło. Jakkolwiek żniwo tegoroczne poza zwyczajnemi pozostało, jednak na potrzeby kraju wystarczy. Z resztą w czasie żniw znajdowały się znaczne zapasy z roku przeszłego. Potrzeby roczne w zbożu dla wyżywienia ludności Francyi podajemy na 100 milionów hektolitrów, a 20 milionów hektolitrów na paszę bydła, wysiew i inne potrzeby. Rok 1844. saméj pszenicy wydał 82 miliony hektolitrów, przewyżka obu ubiegłych lat wynosi przeszło 21 milionów hektolitrów, a te zapasy zwiększyły się przez handel zagraniczny. Z tych powodów wystarczają nam prawa teraźniejsze na wszystkie przypadki. Gdyby ceny zboża miały się zbyt wysoko podnieść, natenczas cło zmniejszy się wchodowe, a wychodowe podniesie, dla tém prędszego zrównoważenia potrzeb.

Echo d'Oran zamieszcza pod d. 8. Listopada co następuje: Nie mamy żadnéj wiadomości o powstaniu w Marokko. Wszelkie związki z Tlemsenem i granicą marokańską są przerwane. Utrzymują, że Abd el kader schronił się w Uled Seliman. Powtarzamy tę pogłoskę, nie ręcząc za jéj prawdziwość. Emir ma tu między nami szpiegów, którzy rozgłaszają z jego polecenia wieści: by nas tém bardziéj łudzić względem swego pobytu. Generał Korte stoi w Sidi Bel Abbes. Generał Thiery odchodzi jutro z 3 batalionami do Sidi Bel Abbes, tamże rusza pułkownik Walsin Esterhazy na czele 500 arabskiéj jazdy.

Rada generalna Sekwany zastanowiała się wczoraj nad ażiotażą i grą giełdową w akcye kolei żelaznych. Dobitnie oświadczył się temi słowy pan Arago: położenie moje skłania mnie do dorzucenia tu kilka uwag, abym usprawiedliwił sprzeczność, która zachodzi w mojém życiu publiczném. Należałem w roku 1838. do komissyi izby deputowanych, która pytanie o kolejach żelaznych na korzyść towarzystw rozstrzygnęła. Miałem do tego rozliczne powody, ale co się od owego czasu dzieje, pouczyło mn'e inaczéj. Jesteśmy świadkami rozlicznych zgorszeń, jakich się dopuszczają tak towarzystwa całe, jako też pojedyńcze osoby, psując moralność, podkopując szczęście i spokój rodzin i dla tego oświadczam się przeciw towarzystwom i przystępuję do wniosku, aby rząd stósowne wydał rozporządzenia, zagradzające publicznemu i prywatnemu oszustwu, kryjącemu się pod pozory azioteryi i gry giełdowéj.

A n g l i a.

Londyn, d. 18. Listopada. — Wielki książę Konstantyn przybył 15. Listopada na okręcie liniowym do Plymouth. Książę Sachsen Koburg udał się w tym dniu do Lizbony.

Wiadomości z Irlandyi ciągle brzmią niepomyślnie i przypisują winę dziennikom ministeryalnym, iż zbyt zmniejszają nędzę tam panującą w swych sprawozdaniach. Mimo to we wszystkich kościołach odbyło się składkowanie na rentę O'Conelską. W Dublinie zebrano 2,235 funt. szterlingów; summa ta pochodzi od biedniejszéj i ciemnéj klassy ludu, którą niechybnie dotknie klęska głodu. Puzeista pan Capes przeszedł w tych dniach na łono kościoła katolickiego.

Donoszą z Windsor, że najwyższa władza wojenna nakazała ścisłe śledztwo bezprawiów wojska, które się już dnia wczorajszego w izbie sądowéj miejskiéj rozpoczęło przed majorem. Major Williams z pułku gwardyi przybył i oświadczył, że przychodzi w zastępstwie pułkownika Reid, który nie może przybyć. Wiele osób, pomiędzy niemi biedna jakaś kobieta, przybyło, aby zanieść skargę przeciw wojsku za nadużycia, jakich się toż dopuściło w wieczór wyborów. Adwokat Geary oświadczył, że w imieniu niektórych obywatelów, zbitych przy tym wypadku, zaniesie skargę. Poczém zaczęto słuchać świadków, a sędzia odłożył dalsze kroki na 14., dodając, że podczas tego trzeba będzie aresztować żołnierzy, których uważać można za sprawców nadużyć. Obawiano się przedwczoraj, że pomiędzy dwoma w Windsor garnizującemi pułkami przyjdzie może wieczorem do bijatyk; dotąd jednakże panuje spokojność, do czego przyczynia się zapewne rozkaz, zabraniający żołnierzom po godzinie siódméj wychodzić z koszar.

S z w a j c a r y a.

Wypadki waadtlandskie zajmują teraz naczelne miejsce pomiędzy pytaniami politycznemi. Czynności zgromadzenia generalnego duchownych reformowanych odbyły się tajemnie. Uczniowie tylko teologii i zagraniczni duchowni lub profesorowie teologii byli słuchaczami. Narady odbyły się spokojnie i uroczyście, i wywarły wpływ znakomity na słuchaczach. Postanowienie uchwalono po zachwycającéj modlitwie. Wystąpienie tych duchownych z panującego kościoła w kraju, nie przeto się dzieje, by się przyłączyć do gmin dyssydenckich lub separatystów, lecz owszem pozostają oni w kościele narodowym, chociażby ten przestał być panującym w kraju. — Z tego powodu zrzekną się dóbr i dochodów kościelnych, ale pozostaną w gminach i będą nabożeństwo odprawiać w kościołach na żądanie gmin. Komitet złożony z duchownych i świeckich osób, bardzo jest czynny. Już obiega po kraju petycya do rady wielkiéj, aby cofnęła swe rozporządzenia i zapewniła duchownym wolne wykonywanie nabożeństwa. Sprawa ta zajmuje wszystkich umysły. W jednéj korrespondencyi z Bazylei jest w końcu powiedziano: rada stanu widocznie zadarła z potęgą, któréj dawniéj nie znała, znów się odezwał ów dawny i wielki kal-

---

opjął cel i stanowisko reformy, który jest jedynym literatem, który znany jest od wielu lat tutaj i zagranicą (?) ze zdolności, sposobu myślenia, postępowania i prawdziwych zasług« — czy p. L. jest za reformą lub przeciw niéj? Czy ustępy, które wyżéj przytoczyłem, nie służą raczéj na jego potępienie, niż na jego obronę? a przecież autor nie wstydzi się publicznie rozgłaszać, że j e d e n p. Lewicki możebność reformy religii żydowskiéj rozstrząsa i że za granicą chlubnie ocenionym został? ja zaś według niego »fałszuję osnowę i przeinaczam (?) dążność jego wieków barbarzyńskich godnéj pracy.

Autora najmocniéj dziwi że na artykuł niemiecki p. L. po długiéj pauzie (?) przesłałem recenzyję polską do Gazety Pozn., naprzód przerwa ta nie była tak znaczną, bo zaledwie trzy tygodnie upłynęły od czasu wyjścia Epistoły, aż do ogłoszenia mego artykułu; co się zaś jego podziwienia tyczy, że po polsku pisałem, muszę mu powiedzieć, że jako na ziemi urodzony polskiéj, polski chleb pożywając, wychowanie otrzymawszy polskie, tym językiem szczególniéj zajmować się powinienem, bo to jest mój język ojczysty. Dzięki przeto opiekuńczemu i troskliwemu Rządowi, dzięki Zwierzchności szkolnéj, dbałéj o dobro uczących się, że pod jéj okiem kształcić mi się dozwoliła, że przez jéj względy zostałem tem, czem jestem, i jako lekarz nie ostatnie miejsce w społeczeństwie zajmuję, jakżebym się mógł inaczéj wywdzięczyć za tyle dobrodziejstw, jeźli nie przynajmniéj tem, że staram się wszelkiemi siłami być gorliwym synem i obywatelem ojczyzny, która mnie wychowała, i wiernym poddanym Rządu który nami się opiekuje.

Autor przytaczając zdanie francuzkie ku obronie p. L. powiada, że tenże mnie »nie uważa za równego sobie«; na to mu odpowiadam, że gdybym nie był Warschauerem nie życzyłbym sobie być Lewickim, lecz w sporze naukowym uważa się raczéj na słuszność zarzutów, aniżeli na stopień, jaki kto w społeczeństwie ludzkiem zajmuje—a z resztą, o ile mi się zdaje p. Lewicki nie posiada stopnia akademickiego, pomimo jednak téj różnicy, nie uważałem za rzecz uwłaczającą mi, żebym przeciwko niemu, występował.

Że jestem agentem ortodoksów (?), dowodzi autor tem, że wystąpiłem z gminy ucywilizowanych starozakonnych. Publicznie występując i obstawając za reformą, trudno pomyśleć abym działał w myśl prawowiernych, powodem zaś do opuszczenia wyżéj wspomnionéj gminy była mi ciągle w niéj trwająca niezgoda, która już przed dwoma laty również znagliła Nestora obywateli naszych, zacnego i wielce poważanego Jakóba Adlera, wraz z rodziną odłączyć się od zgromadzenia, nie objawiającego najmniejszego postępowego założenia.

Z resztą uchybiłbym sobie, gdybym na resztę chciał odpowiedzieć, bo każdy bezstronny przyzna mi chętnie, że przeciwnicy moi siebie, ale nie człowieka uczciwego godny sposób wojowania sobie obrali, bo dla braku dowodów chwycili obmów, w nadziei, że temi zamydlą oczy Publiczności! lecz każdy wie, czém to pachnie.

Oby wszyscy Ci, których dobro Starozakonnych obchodzi, chcieli wspólnie pracować nad wydźwignieniem ich z otrętwienia umysłowego! Szczęśliwym będę, jeźli te moje słabe, acz ze szczerego serca pochodzące wyrazy, dadzą innym pochop do usunięcia wszelkich w tym względzie przeszkód!

Przytem poczytuję sobie za obowiązek serdeczne złożyć podziękowanie szanownéj redakcyi za chętne przyjęcie artykułów, tyczących się sprawy postępu Izraelitów.

Kraków, dnia 12. Listopada 1845.

J. Warschauer,
Medycyny Doktor, lekarz praktykujący w Krakowie.

winizm, który uratował małą Genewę przed Sabaudią i ocali wolność kościoła waadtlandskiego.

Lausanne. — Duchowni panującego kościoła w kantonie Waadt w d. 11. i 12. Listopada zebrani na nadzwyczajne posiedzenie do Lausanne postanowili jednomyślnie podać się do dymissyi i oświadczyć wielkiéj radzie, że d. 15. Grudnia ustają pełnić swe urzędowania jako duchowni i wprzód nieodstąpią od tego postanowienia, aż rada wielka nie cofnie swego rozporządzenia, ograniczającego wolność kościoła waadtlandskiego. Wielka rada, która zwykle 17. się zgromadza, odbierze w duplikacie zbiorowe to podanie duchownych. Rada stanu tymczasem już się naradza nad środkami, których się ma chwycić w téj mierze. Pytanie to jest w rzeczy saméj krytyczne. Ponieważ chodzi tu o wypadki, które mogą wypłynąć z podobnego zdarzenia, niech mi będzie wolno kilka słów pod względem historycznym tu dorzucić, by publiczność europejska dowiedziała się o powodach, które kierują duchowieństwem waadtlandskiém w tém postanowieniu. W czasie rewolucyi wezwano duchowieństwo, aby się przyłączyło do rządu prowizoryjnego, a jednego z nich, który oświadczył, że się poddaje, lecz uważa rewolucyą za nieszczęście, oddalono z urzędowania. We wielu miejscach był zwyczaj, że duchowni posługiwali niektórym członkom parafii nie urzędownie lecz prywatnie, n. p. w kaplicach które tu zowią oratoriami, modlono się, śpiewano i słuchano kazań. Wolne to nabożeństwo uważali pobożniejsi za konieczne, zapobiegające rozdwojeniom kościoła. Duchowni tego nie zakazywali; lecz rada stanu udzieliła duchownym radę, by nie brali udziału w tém nabożeństwie, a późniéj radę tę zamieniła w rozkaz. Inny okólnik wkrótce zakazał tym duchownym miewania kazań, którzy się podali o dymissyą, czego prawo nie zakazuje, i w innych miejscach jest to zwyczajem uświęcone, iż pozwalają obcym protestanckim duchownym wstępować na kazalnicę w naszych kościołach. Nakoniec wyszło rozporządzenie dnia 3. Sierpnia, ośm dni przed niedzielą wyznaczoną do przyjęcia lub odrzucenia przez lud nowéj konstytucyi i utrzymania lub zniesienia wielkiéj rady, którą zamianowano bezpośrednio po dopełnionéj rewolucyi, aby duchowni z ambon w kościołach ogłosili 1) apologią nowéj konstytucyi 2) uwagi o nowych wyższych władzach, 3) apologią rady stanu, która chciała się oczyścić z zarzutów komunizmu. Czterdziestu i trzech księży nie chciało odczytać tego ogłoszenia, a to na zasadzie prawa ogłoszonego w roku 1832. Prawo to opiewa we wstępnym wykładzie, że ogłoszenia z ambon dziać się tylko mogą w przedmiotach religią obchodzących. W okólniku jednym, wydanym do gmin nazywa rada stanu duchownych opierających się odczytaniu temu, buntownikami. Wielka rada oświadczyła, że z boleścią widzi ten opór duchownych, a skarząc ich do kościelnych kapituł, zawarowała sobie zawyrokowanie w ostatniéj instancyi. Kapituły uznały niewinność duchownych. Toż samo powiedziały z powodu nabożeństwa odbywanego w oratoriach. Artykuł 148 prawa kościelnego wymienia zmiany, które poczynić może rada stanu w postanowieniach duchownych. Może ona łagodzić lub zostrzyć kary, nie może jednak karać uznanych przez kapituły duchownych za niewinnych. Mimo to rada stanu w wyroku swym uznała 43 duchownych, którzy nie odczytali zaleconego im rozporządzenia, za zawieszonych w swém urzędowaniu na rok aż do jednego miesiąca. Duchowieństwo uważa to, za ograniczenie swoich wolności i uznaje za niepodobieństwo wykonywania swego urzędu pod administracyą, która się powoduje samowolą i z tego powodu podało się do dymissyi.

Włochy.

Z nad granicy włoskiéj, d. 12. Listopada. — Rząd austryacki, neapolitański i rzymski podały zażalenia do Londynu, że Anglia tak pobłażającą okazuje się na Malcie i wyspach Jońskich dla politycznych zbiegów włoskich, zostawiając im całkowitą wolność, aby przez zbrodnicze zabiegi i przedsięwzięcia wszelkiego rodzaju mogli wichrzyć spokój państw włoskich. Do wyszczególnionych dowodów tego twierdzenia dołączone podobno było życzenie, aby wszystkich zbiegów włoskich z wyż wzmienionych posiadłości angielskich oddalono. Wniosek ten jednakże nie znajdzie zapewne posłuchania. — W państwie kościelnem ciągle jeszcze trwają aresztowania. Wielu mieszkańców legacyi pouciekało, zapewne z obawy, widzieli bowiem, że w skutek nikczemnych denuncyacyi, ludzi nieposzlakowanego charakteru osadzono po więzieniach, i stawiono przed nadzwyczajną komissyą śledczą. Do nowego rozjątrzenia przyczyniła się nadto wieść o pomnożeniu oddziałów Szwajcarskich, téj zgrai najemników, którą nienawidzi i pogardza każdy Włoch, jakiegobądź politycznego wyznania. Zbiegi zaś znowu ciągle za granicą są czynni, aby ogień roznìecać i ciągle utrzymywać, i pewną jest rzeczą, że w téj chwili przygotowują na wyspach jońskich nową, większą daleko wyprawę przeciw państwu kościelnemu albo Neapolowi. Że wśród takich okoliczności, gdzie każda z stron doprowadza wszystko do ostateczności, stan obecny nie może sobie obiecywać długiego istnienia, każdy łatwo sobie może wystawić.

Grecya.

Ateny, d. 4. Listopada. — Zeszłego tygodnia wielkie znowu panowało u nas zaburzenie. Dzienniki nasze zamieściły notę angielską, żądającą zaległych procentów. Odpowiedziano na nie, że Grecya tego roku zapłacić nie jest w stanie. Prócz tego zajęły wszystkich wielce sprawy izby i senatu. Na dniu 29. Października przedłożono izbie deputowanych kwestyą dotyczącą wynagrodzenia tych, którzy walczyli za wolność Grecyi. Pan Kollinos Kolokotronis należący do opozycyi, starał się dowieść, że ponieważ cały naród grecki miał udział w walce o niepodległość, powinny być pomiędzy niego podzielone grunta. Naczelnicy, mówił on, nie mają bynajmniéj lepszego prawa do wynagrodzenia; fałszem jest, aby oni mieli byli przynosić ofiary w pieniędzach. Zmarły ojciec mój nie żądał nigdy wynagrodzenia, ani się szczycił kiedykolwiek, że jemu i innym naczelnikom należy się zasługa oswobodzenia Grecyi z pod jarzma tureckiego. I cóżby wreszcie byli zdziałali naczelnicy, gdyby cały naród nie był powstał do broni? Byliby oni się musieli ograniczyć na nieznaczną partyzantkę. Generał Grivas wykrzyknął na to: Ojciec Twój był rozbójnikiem i rzeźnikiem! (Kolokotronis miał w Zante przed wybuchem rewolucyi udział w dostawianiu armii angielskiéj potrzebnego na żywność bydła.) Słowa te stały się powodem tak gwałtownego rozruchu, że prezes kazał się rozejść słuchaczom z trybun — pierwszy to przykład od nadania konstytucyi. W pół godziny potem posiedzenie zostało rozwiązane. — Na dniu 30. Października miano głosować o ważności wyboru Kalavrity przez izbę deputowanych; nie przyszło jednakże do porządnéj rozprawy, ale z hałasem, krzykiem kłócono się tylko. Naprzód wystąpiła frakcya złożona z 14 deputowanych obudwóch stron, pomiędzy nimi minister sprawiedliwości, mieniąca się być jądrem środka konserwatywnego, chcąca przytém być niezależną i każdą kwestyą nie oglądając się na żadne względy, sama jedna rozstrzygać. Po wielu chałasach strona prawa opuściła salę, a posiedzenie dla nieobecności dostateczbéj liczby deputowanych, musiało być rozwiązane. W miejsce Kalavrita obrano pana Sophianopulos, redaktora dziennika Sokrates, wielkiego zwolennika pierwszego ministra, który przez satyryczny dowcip i gwałtowne napady wielu sobie narobił osobistych nieprzyjaciół. Był on przed kilku laty oskarzony o znieważenie tronu w tygodniku Postęp pod jego redak-

---

Od Redakcyi. **Powyższym artykułem pana Warschauera zakończa Redakcya spory literackie Izraelitów Polskich, które zamiast wyświecać stan Judaizmu w Polsce, o co właściwie Redakcyi chodziło, i ku czemu onym sporom kolumny pisma swojego otworzyła, — zamieniły się w osobiste napaści i oczerniania się wzajemne, bez korzyści dla rzeczy saméj, a na zgorszenie czytającéj publiczności. Oświadczamy więc, że żadnych nadal artykułów, osobistą polemikę mających na celu przyjmować już nie będziemy, i autor nadesłanego artykułu wybaczy nam, żeśmy w nim to wszystko opuścili, co osobistą tylko wywoływało obrazę.**

Zbroje Czerkiesów. Wiadomo jest, iż Czerkiesi są najdzielniejszymi jeźdźcami w świecie. Wystąpiwszy w zupełnym rynsztunku, wyglądają do podziwienia pięknie, gdyż wszystkie ich zbroje, a mianowicie siatka pancerzowa, są jak najstaranniéj polerowane, i kosztują nieraz przeszło 700 talarów. Ta pancerzowa siatka jest nadzwyczajnie ścisła, mocna, lekka i elastyczna, a leży obciśléj na ciele, niż zwykły mundur. Do jakiego zaś stopnia pancerze te są ochronne, można powziąść z następnego zdarzenia: Jednego razu przy natarciu na rossyjski czworobok, postrzelono konia pod czerkieskim naczelnikiem, którego Rossyjanie oddawna już jako swego najzaciętszego wroga znali. Gdy kula w rumaka ugodziła, pędzili właśnie Czerkiesy na nieprzyjaciół i byli jeszcze o jakie 50 łokci od Rossyjan oddaleni. Raniony rumak uniósł jeźdźca przed sam szereg nieprzyjacielskich bagnetów i padłszy tam bez życia, rzucił Czerkiesa w pośrodek nieprzyjaciół. W oka mgnieniu uderzyło kilkanaście bagnetów w jeźdźca i podniosło go prawie w powietrze, lecz w tejże saméj chwili legło trzech najbliższych przeciwników z jego ręki, a zarazem wpadła także reszta Czerkiesów za naczelnikiem pomiędzy nieprzyjaciół, i rozbiwszy czworobok, prawie wszystkich w pień wycięła. Ów zaś przypadkowo przez zranionego konia pomiędzy wrogów uniesiony naczelnik, wyszedł dzięki swojemu pancerzowi zdrowo i bez najmniejszego zranienia, prócz kilku sińców i lekkiego zadraśnięcia na twarzy.

Filologowie. Baron v. Svieten, syn słynnego lekarza nadwornego, który namiętnym języka greckiego był miłośnikiem, otrzymał od swego ojca zlecenie, aby tylko po grecku z nim korespondował. Jednego razu potrzebował młody baron pieniędzy i napisał bardzo piękny list w greckim języku do ojca, w którym między innémi donosił, iż winien jest honorarjum miesięczne za lekcyje jeżdżenia na koniu. Zdarzyło się przypadkiem, iż ojciec w czasie odebrania listu, właśnie przeglądaniem rękopismu pisarza greckiego Teodoreta się zajmował, któryto rękopism nadesłany mu był przez sławnego holenderskiego filologa Meermana, trudniącego się wówczas wydaniem dzieła »*Novus thesaurus juris civilis et canonici.*« Roztargniony lekarz filolog, zostawił przez zapomnienie grecki list swego syna w rękopiśmie Meermana, i odesłał go tak nazad przyjacielowi. Ten znalazłszy w swoim rękopiśmie starauny odpis jakiegoś greckiego listu, mniemał iż to jest oryginalny fragment Teodoreta i wydrukował go téż sumiennie pod tym napisem w swoim *Novus thesaurus*, gdzie go wszyscy odczytać mogą. Na dodatek znajduje się jeszcze uczony komentarz, w którym wielki filolog najgruntowniéj z owego listu dowodzi, iż już za czasów Teodoreta lekcyje w sztuce jeżdżenia na koniu brano.

cyą wychodzącym, a jeden numer tegoż tygodnika, napisany na sposób francuzkich encyklopedystów, i przedrwiewający niepokalane poczęcie Najświętszéj Maryi Panny, klątwą został obłożony. Opozycya nie omieszkała w pismach swych odsłonić i przypomnieć przekroczeń tych publicysty. Wydrukowanie exkomunikacyi i miejsca wyklętego, oburzyło opinią publiczną przeciw p. Sophianopulos. Stronnictwo ministeryalne postanowiło dla tego, wybór ten obalić, i tak na dniu 31. Października powstał pan Rigas Palamides i proponował obalenie wyboru Kalavrity. Izba jednogłośnie oświadczyła się za zdaniem p. Rigas. Dniem wprzódy odrzucił senat projekt zakazu noszenia broni, 19 głosami przeciw 15. Opozycya odniosła zwycięztwo to zapomocą pospiechu i tryumfuje teraz. »Aeon« i »Wytrwałość« zapowiadają upadek ministeryum Kolettis. W towarzystwach prywatnych obchodzą już spisy nowego gabinetu; pan Trikupis ma być prezydentem i ministrem spraw zewnętrznych, Zographos, ministrem spraw wewnętrznych, generał Bozzaris albo Kalergis, ministrem wojny, Klonaris sprawiedliwości, Metaxas finansów, Kallinos Kolokotronis oświecenia i spraw duchownych. Plany te jednakże są przedwczesne. Pan Kolettis za nadto jest silny, aby tak łatwo miał ustąpić z swego miejsca. Ale przyjąwszy nawet, że wystąpi, nie można sobie wystawić ministeryum z opozycyi, ktoreby mogło sobie obiecywać długie istnienie. Skład ministeryum wyżéj wyrażony nosiłby w sobie samym zaród śmierci, jako ministeryum złożone z stronnictwa angielskiego i rossyjskiego, które obecnie połączyły się wprawdzie, aby zwalić Kolettis, gdyby jednakże przyszły do steru, rozpadłyby się niezadługo. Utrzymują, że dwór nie sprzeciwiałby się wyborowi pana Trikupis na ministra spraw zewnętrznych, i ztąd to zapewnie wypłynął plan zrobienia go przyszłym prezesem w ministeryum. Ale czyż długo chciałby go słuchać Metaxas, któremu wyższość nawet p. Maurokordatos i Kolettis była nieznośną? A jeżeli prasa gani życie i postępowanie tych trzech mężów, czyżby nie powstała gwałtownie przeciw panu Zographos, który negocyował i zawarł osławiony ów traktat handlowy z Turcyą? Dodajemy z resztą, że klęski izb i senatu, któreby w Francyi lub Anglii pociągnęły może były za sobą upadek ministeryum, u nas, gdzie życie i obyczaje konstytucyjne są jeszcze nowością, nie będą miały tego znaczenia. — Na dniu wczorajszym przedłożono izbie budżet dochodów krajowych. Nowy dyrektor finansów, pan Kophiortakis, deputowany z Sparty, spodziewa się, że pomimo ogólnego nieurodzaju dochody tegoroczne dojdą do $12\frac{1}{2}$ milionów.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Szlachetne zdanie. — Dziennik »France« opowiada następną anegdotę o pułkowniku Montaignac, komendancie twierdzy Dżema el Ghasawat, który niedawno zdradziecko w Algeryi zginął. W roku 1839. był Montaignac kapitanem w Paryżu, i odznaczył się przy uśmierzeniu ówczesnych rozruchów majowych. Na odbytéj po tym wypadku wielkiéj mustrze wojskowéj, miał on zato krzyż legionowy otrzymać. Gdy jednak przywołanym został i przed królem wystąpił, nie chciał przyjąć ofiarowanego mu krzyża: mówiąc, »Nie zasłużyłem na to.« — »Kapitanie,« powtórzył Ludwik Filip, »król Francuzów daje ci krzyż legii honorowéj.« — »Zajedno, sire,« odrzekł kapitan, »Montaignac zwraca go królowi« — Ten wypadek sprawił wielkie wrażenie w wojsku a Montaignac musiał się przed ministrem wojny z tego tłumaczyć. »Panie ministrze,« rzekł wtedy, »gdybym ten krzyż w boju z zagranicznym nieprzyjacielem był zasłużył, byłbym go chętnie przyjął i z chlubą na piersiach nosił. W tym razie uczynilem surową powinność i zawsze ją pełnić będę, jednakże sądzę, iż w wojnie domowéj, nie godzi się ani rozdawać ani przyjmować orderów.«

Poczty gołębie między Londynem a Paryżem wchodzą coraz bardziéj w używanie. W Dover i Calais, jakoteż w wielu innych francuzkich i angielskich miastach są porządne stacye pocztowe z wielkim utrzymywane kosztem, gdzie przybywające z liścikami gołębie, szybko i regularnie, jak gdzieindziéj konie pocztowe, odmieniane bywają. W nocy, lub w razie innéj przypadkowéj przeszkody, wysyłają konnych kuryerów, którzy swoje depesze na najbliższéj gołębiéj stacyi oddają, zkąd one przywiązane u szyjki kilku z owych zawsze w pogotowiu trzymanych skrzydlatych gońców, daléj ulatują. W ten sposób odbywa się podróż z Londynu do Paryża, i odwrotnie, w przeciągu 8 godzin! Przekonano się iż jastrzębie tym pocztylionom gołębim wielce są niebezpieczni. Ztąd płacą przedsiębiercy na każdéj stacyi po pół talara nagrody od głowy zabitego jastrzębia. Dozorca gołębi pobiera około 2000 zł. p. rocznéj płacy. Te nagrody, płace, jako też koszta wyżywienia gołębi, czynią razem dość wielką sumę. — Dobry gołąb pocztowy nie jest zwykle dłużéj nad dwa lata do służby zdatny.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 24. Listopada 1845	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	$98\frac{1}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$86\frac{1}{4}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{2}$	97
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	98
» » Gdańska w T. .	—	—	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{4}$	—
» » W. X Poznańsk.	4	$102\frac{5}{8}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$95\frac{1}{8}$	$94\frac{5}{8}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	97	$96\frac{1}{2}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$97\frac{1}{2}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	98
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{8}$	$97\frac{7}{8}$
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{8}$	$11\frac{3}{8}$
Disconto	—	$4\frac{1}{2}$	$5\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	121	120
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$99\frac{1}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$98\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	$90\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	—	$96\frac{1}{2}$
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi npierw. Górno-Szląsk.	4	—	—
» » dito Lit. B. .	—	$104\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	$123\frac{1}{2}$	—
« » Magdeb.-Halberst	4	$108\frac{1}{2}$	$107\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	107
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	$137\frac{1}{2}$
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Dolno-Szląskiéj	4	$98\frac{3}{4}$	—